

UWAGA CZYTELNICY!

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” już od dłuższego czasu zabiegała o poprawę jakości papieru. „Głos Nauczycielski” redagowany był dotychczas — podobnie jak pisma codzienne — na papierze gazetowym. W związku z tym strona graficzna pisma pozostawiała wiele do życzenia. Czytelnicy nasi skarżyli się, że druk piśma jest często mało czytelny, zdjęcia niewyraźne i że zła jakość papieru utrudnia kompletowanie roczników i zbieranie najciekawszych artykułów, które mogłyby być pomocne w pracy nauczycielskiej.

Sprawa poprawy jakości papieru napotykała jednak poważne przeszkody. Wynikały one głównie z ogólnych trudności papierowych na rynku krajowym, jak również z faktu, że polepszenie gatunku papieru musiałoby z kolei pociągnąć za sobą znaczną podwyżkę kosztów wydawniczych.

Nasi czytelnicy w licznych listach do redakcji, w szczególności zaś podczas trwania tegorocznego konkursu „Co i jak czytamy” postulowali, ażeby polepszyć jakość papieru nawet kosztem podwyższenia ceny pojedynczych numerów „Głosu”.

W tej sytuacji Zarząd Główny ZNP, na wniosek redakcji, wystąpił do Zarządu Głównego RSW „Prasa” z prośbą o przydzielenie lepszego gatunku papieru, wysuwając jednocześnie propozycję, ażeby w związku z wyższymi kosztami podwyższyć cenę sprzedanej egzemplarza „Głosu” z 70 na 80 gr.

Zarząd Główny RSW „Prasa” odniósł się przychylnie do tej prośby. Przyznano „Głosowi” lepszy gatunek papieru i ustalono cenę 80 groszy za pojedynczy egzemplarz — jakkolwiek wzrost kosztów znacznie przekracza zwiększone z podwyższonych opłat dochody.

Powyższe decyzje Zarządu Głównego RSW „Prasa” wprowadzone zostaną w życie w IV kwartale bieżącego roku. Po cząwszy zatem od 40 numeru wychodzącego z datą 4 października 1964 roku, piśmo nasze drukowane będzie na lepszym niż dotychczas papierze. Cena jednego egzemplarza „Głosu” w sprzedaży komisowej (w kioskach „Ruchu”) wynosić będzie 80 gr.

Niezmienną jednak zostanie w bieżącym roku cena prenumeraty. Czytelnicy, którzy zaprenumerowali „Głos” na IV kwartał nie będą wnosili dodatkowych opłat. Cena prenumeraty ulegnie zmianie dopiero z dniem 1 stycznia 1965 roku i wynosić będzie: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł i rocznie — 41,60 zł.

Zawiadamiając o tych pozytywnych zmianach, chcielibyśmy podkreślić, że dokonane one zostały dzięki poparciu naszych starych i nowych czytelników, dzięki pomocy ZG ZNP oraz zrozumieniu, jakie dla spraw nauczycielskich znaleźliśmy w naszym wydawnictwie „Prasa Krajowa” i Zarządzie Głównym RSW „Prasa”.

Zyczymy naszym Czytelnikom dobrej lektury „Głosu” w nowej szacie i dalszego pogłębiania wzajemnej wiedzy i współpracy między redakcją „Głosu” i wszystkimi członkami ZNP.

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH KRAJÓW.
ŁĄCZcie SIĘ!



CENTRALNY
ORGAN ZNP

Rok XLVIII nr 39 (1442)

Warszawa, 27 września 1964 r.

Cena 70 gr

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

Omówieniu zadań sekcji związkowych w pracy ZNP, przedyskutowaniu warunków dalszej ich aktywizacji, a także sprzeciwianiu form ich współdziałania z ogólnymi Związkiem — poświęcono naradę (18 września br.) w Zarządzie Głównym. Wzięli w niej udział kierownicy wydziałów pedagogicznych i pracy społeczno-osiwiatowej z okręgów oraz przewodniczący i sekretarze centralnych sekcji związkowych.

Otwierając obrady wiceprezes — kol. M. Rataj poinformował, iż w okresie od czerwca do grudnia ZG ZNP poczyniło starania mające na celu stworzenie właściwych warunków dla działalności ideowo-pedagogicznej. Między innymi odbyło się u sekretarza KC PZPR — W. Jarosińskiego spotkanie z udziałem ministra oświaty — W. Tułodzieckiego i członków Sekretariatu Zarządu Głównego.

W czasie tego spotkania zaakceptowano program samokształcenia związkowego, omówiono warunki jego realizacji oraz wymieniono poglądy na temat roli ZNP w pracy ideowo-pedagogicznej wśród nauczycieli. Zadania te będą systematycznie wdrażane. Zwiększa ogromną rolę przydad organizacji związkowej w kształtowaniu postaw nauczyciela, jego poglądów na zagadnienia polityczne i społeczno-gospodarcze.

Odbyło się również spotkanie z ministrem oświaty w celu omówienia form współdziałania.

W referacie stanowiącym wstęp do dyskusji na naradzie — sekretarz Zarządu Głównego, St. Krawcewicz podkreślił, iż obecnym etapem reformy szkolnej, etap praktycznego wprowadzania jej do szkół, stawia przed sekcjami nowe zadania: zamiast dorywczych prac nad poszczególnymi problemami istnieje potrzeba systematycznego konfrontowania aktualnej praktyki pedagogicznej z potrzebami społecznymi oraz poszukiwanie nowych, lepszych rozwiązań. Do tego zaś potrzebne są zespoły specjalistów, skupionych w poszczególnych sekcjach. Im bardziej bowiem będą fachowe i pogłębione stanowiska ZNP w węższych sprawach oświaty i wychowania, tym skuteczniejszy będzie jego wpływ na szkołę oraz warunki życia i pracy nauczycieli.

W działalności sekcji wyróżnić można — stwierdził kol. Krawcewicz — trzy zasadnicze zakresy problemowe. Należą do

nich przede wszystkim problemy związane z kształtowaniem pedagogicznej i organizacyjnej koncepcji szkoły; uczestniczenie w pracach badawczo-naukowych i popularyzacja „produktów” osiągnięć szkolnictwa; udział w pracach w zakresie dokształcania i samokształcenia nau-

Tak więc zadania sekcji są bardzo poważne i trudne. Ich realizacja wymaga określonych warunków. Nie więc dziwnie, że kol. Krawcewicz poświęcił w swym referacie dużo uwagi organizacji i warunkom pracy sekcji.

Prawda to powszechnie znana, iż efek-

wych powinna znaleźć więcej miejsca w pracy instancji Związku.

W bardzo ciekawej, konstruktywnej dyskusji podkreślono celowość zorganizowania tego rodzaju narady przedstawicieli władz sekcji z przedstawicielami instancji związkowych. Bowiem wzajemna wymiana zdań na temat roli, zadań sekcji i jej miejsca w działalności związkowej, przyczynić się powinna poważnie do usprawnienia pracy. Koledy zabierający głos zaaprobowali zasadnicze kierunki działania nakreślone w referacie sekretarza St. Krawcewicza. Stąd w dyskusji gros uwagi poświęcono omówieniu warunków potrzebnych do realizacji tych poważnych zadań.

Sprawa pierwszorzędnej wagi — mówiono — jest dobór odpowiednich ludzi, którzy stanowić mają aktyw sekcji. Ale nawet najlepiej dobrany zespół niewiele zdziała, jeżeli prace sekcji nie będą efektywne, dorywczo. Dlatego też należy doprowadzić do konkretyzacji zadań poprzez opracowanie szczegółowego planu działań a przez wszystkie sekcje wszystkich sekcji.

Również ważne znaczenie ma kontrola wykonanych prac. Obowiązek ten spoczywa i na sekcjach centralnych, i na ogólnych związkowych, przy których sekcje działają. Niemniej istotne jest ułożenie współpracy z władzami oświatowymi, z

SEKCJE

ważnym ogniwem pracy związkowej

czyteli oraz doskonalenia praktyki pedagogicznej.

Obecnie stopień zaawansowania reformy szkolnej jest różny w poszczególnych typach szkół. I tak np. przed Sekcją Szkolnictwa Zawodowego i Sekcją Zakładów Kształcenia Nauczycieli stoi jeszcze zadanie przygotowania stanowiska Związku w podstawowych założeniach organizacyjno-programowych szkolnictwa. Natomiast inne sekcje powinny koncentrować uwagę wokół propozycji ulepszeń programów, podręczników, wokół warunków realizacji reformy szkolnej.

Niewątpliwie podstawową rolę w pracy sekcji odgrywają sekcje centralne i okręgowe. Mają zresztą ku temu większe możliwości. Jednak w wielu przypadkach — ze względu na specyfikę — celowe jest powoływanie, w miarę potrzeb i możliwości, sekcji powiatowych.

Istotną cechą sekcji jest działanie w zakresie określonego typu szkolnictwa. Ale istnieją problemy o charakterze bardziej ogólnym (np. trudności wychowawcze, problem laicyzacji, pozycja nauczyciela w społeczeństwie), domagając się również zajęcia stanowiska przez aktyw sekcji. Poważny powinien być udział aktyw sekcji — stwierdził kol. Krawcewicz — np. w prowadzonej na łamach prasy ogólnej dyskusji na różne problemy dotyczące pracy szkoły.

I jeszcze jedna sprawa: sekcja, uczestnicząc w kształtowaniu profilu oświaty i wychowania, musi przygotowywać wnioski i postulaty, opracowywać swoje stanowisko z dużą odpowiedzialnością. Z drugiej jednak strony chcą być przekonane, że ich zdanie się liczy, że ich opinie brane są pod uwagę.

ty pracy zależą od osobistych zainteresowań ludzi w nią zaangażowanych. Dlatego też wśród wewnętrznych warunków powodzenia w działaniu sekcji do poważniejszych należy właściwy dobór aktyw, takiego aktyw, który będzie w stanie reprezentować własną myśl twórczą.

Poza tym duże znaczenie ma odpowiednie usytuowanie sekcji w Związku, stosunek do nich aktyw i instancji związkowych. Chodzi o to, aby traktować sekcje jako nierozłączną część całej działalności związkowej, aby zapewnić im takie warunki, jakie maksymalnie Związek może stworzyć w aktualnej sytuacji. Dlatego też problematyka sekcji związkowej

ośrodkami metodycznymi. Działacze sekcji jako specjaliści powinni brać udział — i mieć umożliwiony ten udział — w różnego rodzaju naradach organizacyjnych dla rozstrzygnięcia fachowych problemów. Tylko wówczas sekcja będzie mogła zaimplementować stanowisko we wszystkich sprawach dotyczących oświaty.

Ścisłe z tym łączy się inne zagadnienie: systematyczne informowanie sekcji o podejmowanych przez Związek problemach. W tej dziedzinie powinna nastąpić zasadnicza poprawa. Należałoby również

(dokończenie na str. 2)



Foto Cz. Górski

WSP przed nowym

rokiem

akademickim

NASZE ludowe 20-lecie stało się okresem narodzin i gwałtownego rozwoju nie tylko dla licznych działów przemysłu, fabryk, kopalń, hut, zakładów i przedsiębiorstw, nie tylko dla wielu dziedzin naszej socjalistycznej kultury, lecz także dla niektórych typów i rodzajów szkół zawodowych oraz wyższych uczelni.

Wyższe szkoły pedagogiczne, jako akademickie uczelnie nauczycielskie, należą do tego ognia naszego szkolnictwa, które cały swój byt i rozwój zawdzięczała bez reszty Polsce Ludowej. Najstarsze z nich, krakowska i gdańska liczą sobie dopiero po 18 lat, katowicka 14, opolska święcić będzie w tym roku swoje pierwsze dziesięciolecie, natomiast w Rzeszowie obserwujemy zaledwie wstępne stadium organizacyjne mającej powstać w przyszłości samodzielnej szkoły pedagogicznej, związanej dziś jeszcze wzajemnie zaleźnością z uczelnią krakowską.

W 1963-64 roku uczyło się na studiach dziennych w tych szkołach (na wszystkich kierunkach i wydziałach) 5454 studentów oraz na studiach dla pracujących 6777 nauczycieli. Opuściło je 1270 absolwentów (573 ze studiów dziennych, 475 — zaocznych i 220 — wieczorowych). Przed studentów, zdobywających w okresie przedwakacyjnym absolutorium, przelożyła czekająca ich egzamin końcowy na okres jesienno-zimowy.

Rok ten stał się dla WSP z bawnych względów rokiem fortunnym. Nie tylko dlatego że uruchomiony one po raz pierwszy w sobie studia doktoranckie na wydziałach filologiczno-historycznych i przyrodniczo-geograficznych i nie tylko z tego względu, że uczelnia katowicka uzyskała jako pierwsza, w ślad za humanistycznymi i geograficzno-biologicznymi wydziałami doktoratów w zakresie matematyki, fizyki i chemii, co w sytuacji deficytu kadry naukowej na tych kierunkach ma dla szkół na tych dużych znaczenie, ale także dlatego, że w Katowicach wyznaczono pierwszych absolwentów unikalnego kierunku studiów, jakim jest wychowanie techniczne. Do pierwszych w dziejach polskiego szkolnictwa magistrów tego rodzaju

ju studiów napłynęły natychmiast zgłoszenia z wielu okręgów i szkół. Inicjatorzy i twórcy studiów w zakresie wychowania technicznego, zwłaszcza rektor prof. dr J. Pieter i prof. dr M. Janusz oraz ich współpracownicy, mogą być dumni z podjętego dzieła. Placówka katowicka zorganizowała w ubiegłym roku w Warszawie punkt konsultacyjny, w bieżącym zaś roku w Rzeszowie, gdzie prowadzone będą cztery kierunki studiów: filologia polska, matematyka, wychowanie techniczne i fizyka.

Rok 1964/65 zainaugurują dwie nasze uczelnie otwierając nowe kierunki studiów: w Gdańsku — filologii rosyjskiej, a w Opolu — chemii. Przewidywane jest uruchomienie również mechanicznego kierunku studiów. Ministerstwo Oświaty wspólnie z grupą profesorów społecznej polityki podjęło prace nad planem i programami studiów ogólnozawodowych (mechanicznych, elektrycznych), pragnąc wyjść naprzeciw trudnościom szkolnictwa zawodowego w zakresie kadry nauczycielskiej przedmiotów ogólnozawodowych, jak mechanika, maszynoznawstwo ogólne, elektrochemia, rysunek techniczny. Do podjęcia takiej pracy zobowiązało nas XI Plenum KC PZPR, licząc się z dużym i trwałym zapotrzebowaniem przemysłu na kadry inżynierskie, co uniemożliwiłoby poważnie utrudniłoby częściowe tylko zaangażowanie tych specjalistów do pracy w rozwijających się dynamicznie szkołach zawodowych.

W takich oto nietrywających warunkach nasze uczelnie pedagogiczne rozpoczynają swój nowy rok pracy. Młodzieży pragnącej się uczyć w WSP jest pod dostatkiem, z każdym rokiem więcej. Właściwie jedynie na fizyce, chemii i wychowaniu technicznym trzeba było zorganizować egzamin wstępny także w drugim terminie. Należy stwierdzić, iż nie tylko młodzież coraz licznie wybiera sobie nasze uczelnie nauczycielskie, lecz także coraz natężniej szturmuje do ich bram młodzież

Wyższe szkoły pedagogiczne od kilku lat przekształcają stopniowo profil swych specjalności, dążąc w miarę możliwości do zwiększania przyjęć na matematyczno-fizycznych i technicznych kierunkach studiów oraz do odpowiedniego zmniejszenia liczby studentów na specjalnościach humanistycznych niedeficytowych, do których należą przede wszystkim historia i pedagogika.

Rozpoczęte po XI Plenum KC prace nad wykonaniem zaleceń dotyczących skrócenia studiów na tych kierunkach, na których to okazało się możliwe bez uszczerbku dla zdobywanych kwalifikacji, nie zostały jeszcze zakończone. Analizy planów i programów studiów, jakich dokonały zespoły rzeczoznawców uniwersyteckich i wyższych szkół pedagogicznych, doprowadziły do poglądu, iż skrócenia takiego nie da się dokonać na wszystkich kierunkach studiów (nie jest ono np. możliwe na kierunkach neofilologicznych, na filologii polskiej, na biologii i innych), jeśli nie chce się dopuścić do obniżenia poziomu lub do daleko idącego zwężenia przygotowania naukowo-pedagogicznego absolwentów tych wydziałów i kierunków do zawodu nauczycielskiego.

Dotychczas jedynie zespoły matematyków i fizyków opracowały plany czteroletnich studiów nauczycielskich (tzw. ogólnych), które od początku 1964-65 roku we wszystkich uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych weszły w życie. Studia te będą niewątpliwie wymagały intensywniejszego wysiłku niż dotychczasowe pięcioletnie, ale — jak stwierdzają twórcy nowych planów — zapewnią one, mimo skrócenia czasu, dobre merytoryczne przygotowanie do pracy, pod tym bowiem kątem widzenia dokonano doboru przedmiotów, określono konieczne wykłady, ćwiczenia, prace, praktyki, zaliczenia, kolokwia i egzaminy.

Wyższe szkoły pedagogiczne od początku swego istnienia pracują w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Trzy z nich (gdańska, katowicka, krakowska) wykorzystują do ostatnich możliwości swoje skromne i bardzo wysłużone pomieszczenia. Szkoła opolska, choć dysponuje nowoczesnymi pomieszczeniami dydaktycznymi, dobrze wyposażonymi pracowniami i laboratoriami, nie może również szerzej się rozwinąć, ponieważ domy studenckie są na jej potrzeby za szcuple. Z powodu znanych trudności ekonomicznych kraju nie udało się rozpocząć tych inwestycji w bieżącym pięcioletniu. Plan na okres 1966—1970 pozwolił na ich pełną realizację lub daleko idące zaawansowanie.

W takich oto nietrywających warunkach nasze uczelnie pedagogiczne rozpoczynają swój nowy rok pracy. Młodzieży pragnącej się uczyć w WSP jest pod dostatkiem, z każdym rokiem więcej. Właściwie jedynie na fizyce, chemii i wychowaniu technicznym trzeba było zorganizować egzamin wstępny także w drugim terminie. Należy stwierdzić, iż nie tylko młodzież coraz licznie wybiera sobie nasze uczelnie nauczycielskie, lecz także coraz natężniej szturmuje do ich bram młodzież

znaczy się dalszą intensyfikacją starań w tej dziedzinie. Zależy nam zarówno na wysokiej sprawności rocznej, zwłaszcza na pierwszym i trzecim roku, gdzie występowały dotychczas poważniejsze odchylenia (minus, jak i na dobre) efektywności nauki w zakresie całego cyklu szkolnego, czyli na wysokiej sprawności absolutnej. W ostatnim roku uczyniono niemało, aby podnieść dyscyplinę studiów. Rozszerzono i pogłębiono wychowawczą działalność uczelni, które pochlubić się mogą najwyższymi wśród wszystkich szkół wyższych procentami przynależności młodzieży do organizacji ideowo-wychowawczych. Punkt ciężkości w działalności tych organizacji (zwłaszcza ZMS) przesunięto na grupy działania i koła roku. Praca ich zaczęła się dzięki temu bardziej koncentrować wokół nauki, jej efektywności i sprawności oraz wokół ideowo-politycznych podstaw poszczególnych członków, form i treści ich społecznej aktywności. Komórki te mają na swym koncie niemałe rezultaty w zakresie organizowania zespołów pomocy koleżeńskich oraz przed — i posesyjnych narad, poświęconych analizie przygotowań studentów do sesji egzaminacyjnej i wyników tych sesji.

Nie można nie docenić wysiłków organizacji nad ideowo-politycznym szkoleniem studenckiego aktyw. Nie można nie podkreślić żywej działalności radio-węzłów, ośrodków dyskusyjnych i klubów na terenie domów studenckich. Chodziło by więc dziś o to, aby ubiegłoroczne osiągnięcia środowisk studenckich odpowiednio kontynuować i wzmacniać, czynić je powszechnymi. Nasze uczelnie pedagogiczne muszą mieć nieustannie przed oczyma model osobowy nauczyciela nowoczesnej, socjalistycznej szkoły i kształtować go, wykorzystując w tym celu swoje wielostronne możliwości.

Dalszym umacnianiu organizacyjnej, dydaktycznej i naukowej działalności WSP sprzyjać będą niewątpliwie normy prawne, jakie przygotowane ostatnio w resorcie szkolnictwa wyższego. Należy oczekiwać rychłego zakończenia prac nad nową do ustawy o szkołach wyższych z 1958 roku oraz nad projektem ustawy o stopniach i tytułach naukowych. 28 stycznia bieżącego roku ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie pomocy materialnej dla studentów szkół wyższych, a w ślad za nim szczegółowe zarządzenia i wytyczne Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w tej sprawie dla młodzieży studenckiej sprawie. Określają one warunki korzystania z domów i stołówek studenckich, tryb ewidencjonowania i kontrolowania przydziałów kwater w domach studenckich i inne. 25 lutego bieżącego roku, Sejm przyjął ustawę o zatrudnianiu absolwentów szkół wyższych, która — mamy nadzieję — pomoże w tym, by z roku na rok coraz większa liczba absolwentów uniwersyteckich i wyższych szkół pedagogicznych podejmowała prace w szkolnictwie. Student, który odmówił podjęcia pracy zgodnej z dobytymi w szkole wyższej kwalifikacjami, będą musiał — w myśl rozporządzenia ministra oświaty, z dnia 29 czerwca 1964 roku — zwrócić państwu w określonej wysokości koszty poniesione na ich studia.

Sprawności studiów na WSP w ostatnich latach podniosła się wyraźnie. Analizowano te złożone problemy na krajowych zjazdach rektorów w 1963 i 1964 roku. Były one wielokrotnie przedmiotem analiz senatów i rad wydziałów uczelni. Można mieć zatem nadzieję, że nowy rok za-

Wychodząc zatem w rok nowy z szeregiem bardzo potrzebnych w pracy szkół norm i przepisów, jesteśmy przekonani, iż rok 1964/65 będzie rokiem dalszych postępów WSP nie tylko w dziedzinie organizacyjnej, dydaktycznej i ideowo-wychowawczej, lecz także w dziedzinie naukowej i kadrowej. Obok kontynuowanych studiów doktoranckich na wydziałach humanistycznych i geograficzno-biologicznych (przebywały na nich w roku ubiegłym 52 osoby), rozpocznie w roku bieżącym studia takie około 40 dalszych osób, z których większość na wydziale matematyczno-fizyczno-chemicznym w Katowicach. Fundusz stypendialny stypendiów doktoranckich i habilitacyjnych służących będzie nadal intensyfikacji pracy kadry adiunktów i asystentów nad podjętymi przedmiotami. W roku ubiegłym w grupie adiunktów i asystentów, liczącej 494 osoby, nastąpił przyrost pracowników własnych przy spadku liczby zatrudnionych spoza uczelni. Zwiększyła się w tej grupie liczba doktorów z 78 do 103, tj. z 16 proc. na 20 proc. Zwiększyła się o 7 osób liczba docentów, a o 4 osoby liczba profesorów nadzwyczajnych. Przewidujemy, iż w bieżącym roku 10—12 doktorów uzyska stopień docenta i że dalsza grupa docentów sięgnie zasłużenie po tytuł profesorów.

Planując dalszy rozwój kadry naukowej WSP są bardzo ambitne. Według przewidywań poszczególnych wydziałów i katedr — w latach 1964—1965 stopień docenta ma uzyskać 41 doktorów, a stopień doktora 184 magistrów. Nie ulega jednak wątpliwości, iż wzrastające zadania wyższych szkół pedagogicznych w zakresie pracy naukowej nad doktoratami i studiami doktoranckimi wymagają wielkiego wysiłku tych uczelni. Chodzi o stworzenie w nich środowiska o odpowiednim klimacie ideowym i poziomie naukowym. Powinniśmy uczynić wszystko, aby zakres badań naszych nie tylko rozszerzował, lecz przede wszystkim prawidłowo profilował i ukierunkowywał, aby podnosił w ten sposób zarówno rangę naukową, jak też zwiększał możliwości dobrego przygotowania studentów do pracy zawodowej w szkolnictwie.

Wyższe szkoły pedagogiczne bardzo wiele mają do zawdzięczenia kadry pracowników nauki związanej z nimi serdecznie i wiernie opaniałości. Nie wątpimy, iż nowe zadania dydaktyczno-wychowawcze, jakie postawił przed uczelniami wyższymi niedawne uchwały XI i XIII Plenum KC, potwierdzone ostatnio przez IV Zjazd PZPR, znajdują w nich w nowym roku szkolnym szczerych rzeczników i realizatorów.

dr WACŁAW WOJTYŃSKI
dyrektor Departamentu Kształcenia Nauczycieli w Ministerstwie Oświaty

W przeddzień niejako nowego roku akademickiego ukazały się także zarządzenia w sprawie zasad organizacji punktów kon-

TAK

i

NIE

młodzieżowej akcji letniej

O akcji letniej, o czasach dla młodzieży, organizowanych przez ZMS pisze się dużo, przeważnie w superlatywach. I niewątpliwie słusznie!

Byłem na dwóch obozach zetemesowickim członkiem kadry: w Rozalinie i Łątku. O pierwszym obozie mogę napisać z zachwytem, o drugim — z goryczą. Z goryczą dlatego, że oboz w Łątku swoją organizacją i treścią nie był w zgodzie z elementarnymi zasadami pedagogiki. Mam odwagę pisać o nim bez oszkień, by na przyszłość uniknąć błędów tegorocznych.

Oboz w Rozalinie organizowany był przez KC ZMS — Wydział Szkolny. Uczestniczyło w nim ponad 200 uczniów ze szkół całej Polski. Struktura i organizacja obozu była, moim zdaniem, znakomita, gdyż stwarzała możliwość wycieczki się młodzieży w dyskusjach, rozwijania inicjatyw, zainteresowań i umiejętności, a także stwarzając doskonałe sytuacje, w których młodzi chłopcy i dziewczęta mogli sprawdzić swoją wartość, użyteczność w samorządzie, kierowaniu życiem obozu.

Cel obozu koncentrował się wokół przygotowania wzorowej, centralnej sesji popularyzacyjnej. „Dwudziestolecie PRL”. Temu właśnie podporządkowana została struktura organizacyjna: 3 podoboz liczące po 70 osób: a) aktywno naukowe, b) organizatorów sesji i c) propagandy i kultury.

Każdy podobóz dzielił się na komisje, liczące po 20 osób np. plastyczna, walki drogocierności, muzyczna itp.

Dobór młodzieży do poszczególnych podoboz odbywał się w sposób celowy i przemyślany. Już w trakcie przygotowań do akcji letniej Wydział Szkolny KC ZMS zadbał o planową akcję rekrutacyjną młodzieży, zgodnie z jej zainteresowaniami i umiejętnościami.

Za poszczególne podobozy odpowiedzialni byli komendanci posiadający wykształcenie pedagogiczne. Akcentując mocno owo kwalifikacje pedagoga, gdyż tu i ówdzie pokutuje jeszcze wśród niektórych instancji organizacyjnych pogląd, że kierować obozem dla młodzieży szkolnej i pracującej mogą z powodzeniem działać młodzieźnicy, którzy chlubią się jedynie doświadczeniem organizacyjnym, lecz nie mają wykształcenia ani przygotowania pedagogicznego.

Jestem pełen podziwu dla KC ZMS — Wydziału Szkolnego, który zadbał o doświadczenia, elastycznie działającą kadrę pedagogiczną na centralnym obozie aktywno szkolnego ZMS w Rozalinie.

W ten sposób oboz rozalinński zakończył się pięknym sukcesem. Młodzieży mogła przekonać się naocznie, że sesja popularyzacyjna — to nie nudne referaty, dukane przez jej rówieśników wobec śpiącego audytorium, to nie sztampa, słozy i tanie efekty, ale nauka połączona z estetyką i atrakcją, oddziałująca na świadomość i uczucie uczestników, angażująca.

Odczytywane, ciekawie napisane referaty były bogato ilustrowane, wszystkie środkami masowego przekazu: film, magnetofon, epidiaskop, planeta.

W podsumowaniu sesji i sekretarz KC ZMS — tow. M. Renke i wiceminister oświaty — tow. M. Godlewski zwrócili szczególną uwagę na wysokie walory poznawcze i atrakcyjność sesji. Sesja była dziełem samej młodzieży. Członkowie komendy stali się inspiratorami, udzielali rad, uczestniczyli w dyskusjach, kontrolowali, nie narzucali się jednak ze swoimi pomysłami. Chodziło im bowiem o to, by młodzieży miały przyjemność, połączone z przyjemną satysfakcją, że wiele trudnych problemów organizacyjnych i merytorycznych potrafi sama rozwiązać.

Doprawdy, chyba po raz pierwszy w życiu mogłem naocznie się przekonać, jak bardzo wartościową posiadamy młodzież, dojrzała do dyskusji, samodzielnych przemysłów, oświeconą i skuteczną w działaniu, entuzjastyczną w pracy i nie-

słyszanie krytyczną w ocenie tego wszystkiego, co jest sztuczne.

Młodzież cení ponad wszystko autentyzm! I to wszystko jedno w jakiej formie się on wyraża: w negatywnej czy w pozytywnej. Ta sama jednak młodzież wobec jednego tylko problemu jest bezradna, a mianowicie: wobec samorządności.

Po trzech dniach trwania obozu wybrano komitet obozowy ZMS, składający się z 14 osób. Trzeba podkreślić, że zaufanie ogółu uczestników zdobyli uczniowie rzeczywście najlepsi: inteligentni, samodzielnie podejmujący decyzje. Zdawać by się mogło, że nic nie będzie stało na przeszkodzie w rozwijaniu samorządności. Klopoty jednak były. Od początku drugiego tygodnia zaistniał dość poważny konflikt między Komitetem Obozowym ZMS, a carsciami obozu. Celem rozładowania tego konfliktu młodzieży zażądała zwołania walnego zebrania. Zwołaliśmy. Atmosfera dyskusji gorąca. Członkowie komitetu atakowani byli z pasją. O co chodziło? Okazało się, że członkowie komitetu bardzo poważnie potraktowali swoje obowiązki i prawa, że nie chcieli być figurantami, że wreszcie stanowczo i bezwzględnie chwycili ster samorządności w swoje ręce.

Upominali i karcili, na apelach, gdy stwierdzali w czasie kontroli błędy i niechlujstwo w domkach campingowych lub namiotach, żądali ukarania winnych naruszenia regulaminu, meldowali komendzie w sytuacjach, gdy ich własny autorytet nie przynosił w trakcie interwencji żadnego skutku! Słowem — rzadzili.

A te ich „rzady” nie podobały się uczestnikom. „Nie po to ich wybieraliśmy, by nas besztali. Powinni być się o nasze interesy, a nie krytykować i ganić. Od uwag i krytyki jest przecież komenda”!

I tu właśnie zaczyna się problem, który jest w zasadzie niezauważalny. Dziewczęta i chłopcy domagają się więcej, walczą o prawo do samodzielności, nie chcą natomiast uznawać władzy swoich rówieśników, których przecież wybrał spośród siebie do pełnienia odpowiedzialnych obozowych funkcji.

W przeświadczeniu większości uczestników obozu — brudy, zło, wybrki Ra-
da. Obozu powinna przed Komendą maskować, w żadnym natomiast wypadku ujawniać. Samorządność — to chowanie się za plecy Rady Obozu, gdy popełni się przestępstwo regulaminowe, gdy chce się oszukać komendę lub uniknąć odpowiedzialności za dokonane czyny. I to właśnie stanowiło ich poważne źródło konfliktu.

Drugim, nie mniej istotnym, a kto wie, czy nie bardziej ważnym, jeśli chodzi o konsekwencje, źródłem nieporozumień było zjawisko, które zwie się „woda sodowa”. „Sodowiarze” istnieją wśród młodych, szczególnie wśród niektórych młodzieżowych działaczy. Członkowie Rady Obozu byli przeświadczeni, że pełnienie odpowiedzialnych funkcji upoważnia ich do przewilejów: niewstawania na gimnastykę, opuszczania terenu obozu bez opowiedzenia się itp. A owe „przywileje” wywołały (i słusznie) niezadowolenie wśród młodzieży.

Sygnalizuję też — moim zdaniem — ważne problemy samorządności, które trzeba w umiejętny sposób rozwiązywać w pracy z młodzieżą. Obozem w Rozalinie kierował zespół doświadczonych pedagogów, który konflikt ten potraktował jako praktyczny i pouczający instruktaż, ułatwiający młodzieży rozwiązywanie w życiu szkolnym trudności związanych z kierowaniem ZMS w szkole!

I jeśli oboz ZMS spełnił niewątpliwie pozytywne rolę, gwarantując młodzieży z jednej strony godziwą, przyjemną rozrywkę, miły odpoczynek, z drugiej zaś — atrakcyjną naukę, to oboz ZMS w Łątku roli takiej nie spełnił i niestety nie mógł jej spełnić z uwagi na kilka poważnych błędów tak organizacyjnych, jak i merytorycznych. Oczywiście błędów, których można było z powodzeniem uniknąć, gdyby zadano o przygotowaną pedagogicznie kadrę. Na 14 osób kadry, tylko jeden posiadał wykształcenie pedagogiczne. Odbiło się to fatalnie na pracy wychowawczej, o czym będzie mowa poniżej.

Poważnym błędem była struktura organizacyjna obozu. Stworzono (nie wiadomo dlaczego) 10 grup, przy przypadkowych. Podziału 250 uczestników na owe 10 grup dokonała komenda automatycznie, nie uwzględniając ani zainteresowań, ani wieku, co stwarzało niekiedy bardzo poważne problemy moralne, z którymi członkowie (nawiasem mówiąc) po raz pierwszy się zetknęli i których z uwagi na brak wiedzy i doświadczenia pedagogicznego nie potrafili prawidłowo i skutecznie rozwiązać.

Z dwu podobozów dla młodzieży pracującej i dla młodzieży szkolnej stworzono jeden oboz. Dochodziło wskutek tego do takich paradoksów, że w jednym domu campingowym mieszkali dziewczęta 15-letnie z zamężnymi kobietami 30-letnimi, które postępowały — delikatnie mówiąc — różnie...

Dziwiłem się bardzo, jak Komitet Wojewódzki mógł z taką bez troską godzić się na tego rodzaju organizację obozu. Sytuację komplikował w dodatku fakt, że „wychowawcami” tych 10 grup byli: dwaj ratownicy (studenci II roku), pielęgniarz (sic!), lekarz (student V roku) oraz instruktorzy wf (studenci). Zaden z tych „wychowawców” nie miał kwalifikacji pedagogicznych. Z uporem maniaka zwracam uwagę na kwalifikacje pedagogiczne. Oboz powinien i musi stworzyć takie warunki odpoczynku i nauki, które byłyby kulturalną rekompensatą dla młodzieży pochodzącej z różnych środowisk, gdzie z kulturą nie mieli uczestnicy obozu wiele do czynienia. Oboz powinien i musi, choć trwa zaledwie 2 tygodnie, zapoznać z tymi wszystkimi wartościami wiedzy i kultury, których jest brak w prowincjonalnych środowiskach.

Sygnalizuję, że ze szczególną troską trzeba podejść do organizowania wszystkich obozów młodzieżowych. Mają one przecież wychowywać.

W. SANKOWSKI



Tu nad jeziorem Niegocin, opodal Gilyzka, w Wilkasach, nic nie zostało z twierdzenia, że skoro wakacje, to próżnia i tylko bezwolne ustawienie się pod właściwym kątem do słońca. Może dlatego, że do Wilkas, ośrodka KC ZMS zjechała młodzież szczególna, może dlatego, że był to aktywnie wprężony w działalność polityczną i społeczną.

Spotkanie z generałem Dobieszakiem — o źródłach przestępczości wśród nieletnich, z generałem Szydłowskim — o patriotyzmie; z tow. Świątnickim z Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — o reformie szkolnej; z publicystami — o zjeździe, RWPG, o wyżu, demograficznym, o gospodarce; z I. Gajewskim, sekretarzem KC ZMS — o postawach, ideowości i zaangażowaniu — dowodziły, że głód wiedzy współczesnej równa się co najmniej niezajomości tej młodzieży.

Okazuje się, że można nie tylko faszerować wiadomościami pod groźbą niepromowania, ale można pobudzać i prowokować w sposób absolutnie sprzeczny z wszelkimi stereotypami i utartymi wyobrażeniami o podmiocie czy przedmiocie wychowania. To nie młodzież gardzi współczesną wiedzą, to współczesni pogardzają raczej zapotrzebowaniem zgłaszanym przez młodzież. Bo też w rzeczy samej owo pokolenie nastolatków, w roku bieżącym zaledwie jedenastych klas, jakże często traktowane jest z przyzwyczajeniem oka, często w praktyce szkolnego wychowania poddawane jest omal muzealnej renowacji.

Młodzież w różnych dyskusjach nazywała te metody komenderowania z pozycji nadgorliwości. Dosadnie, z charakterystyczną dla tego wieku przesadą, natomiast postronny obserwator mógł sobie wyrobić nieco inne zdanie, mógł dojść do wniosku, że za metodą wychowawczą interwencji (nie wiem, czy właściwy termin?) kryje się po prostu duch zwykłej niewiary, brak zaufania do rozsądku i odpowiedzialności tego wieku. Zast może trzymanie się w szkole tradycyjnych ustaleń. Ileż podczas tych dyskusji padło przykładów zachęcających wprost do powtórzenia.

W szkole „X” opiekun ZMS z ramienia rady pedagogicznej faktycznie decydował o przyjmowaniu do związku z pozycji rozsądku. Jakże często przesadzał. W szkole „Y” interwencje opiekuna wręcz doprowadziły do zasadniczego wywrócenia, omdal do góry nogami, programu działania. Zawsze owe interwencje przyobleczone są w piękne słowa o doświadczeniu życio-

wym, dyktowane troską o młodzież. Należy wyciągnąć wniosek jednoznaczny: młodzież nie odrzuca opieki, nie woła o usankcjonowanie prawa do całkowitej samorządności, ale też ta młodzież może wszelką opiekę utożsamiać z nadzorem, i

wychowanie

tu wkraczamy w dziedzinę pedagogicznej subtelności i taktu. Uczeń zawsze pozostaje uczniem, wobec opiekuna również, ponieważ opiekun jest nauczycielem. I tu tkwi niebezpieczeństwo ograniczenia inicjatywy. Przykład: gdy młodzież zabiera się do organizowania wieczorów w świetlicach, w internatach, zwłaszcza szkolnych zabaw, może decydować wyłączenie o rozlokowaniu i sprawach porządkowych. Mniej jest takich przypadków, gdy opie-

nad

kun tylko towarzyszy, czuwa wspólnie bez podkreślania swej nadrzędności, inspirowanie działania.

Tu, na obozie okazało się — jeżeli dyskusje obozowe mogą mieć wartość dowodową — że młodzież pragnie poszanowania dla swojej dojrzałości i na tych zasadach pragnie budować pomost pomiędzy wychowaniem a samowychowaniem. Pragnie budować samodzielność, ceniąc

jeziorem

sobie opiekę polegającą na uzasadnionej inspiracji i na subtelnej korekcie. Zresztą z takich założeń wywodził się program związku, jego linia generalna i te założenia znajdują swą interpretację na różnorodnych spotkaniach aktywno ZMS.

Alte tregza nie było to jedyne odkrycie. Kilka przyczynarskich zdań do tak pojmowanej dojrzałości.

Oboz mają odwiedzić: minister Tułodziecki i wiceminister Godlewski. Więc

problem: czy ta wizyta powinna zamykać się w ramach oświeceniowej konwencji? Pytanie bierze również na warsztat — obok kadry — Komitet Obozowy ZMS. Decyzja: oboz przygotowuje się do dyskusji. W rezultacie oboz podejmuje w grupach rozważania o szkole, o pracy wychowawczej,

o roli samej młodzieży. Rozważania te warte są uwagi, ponieważ zapatrywać młodzieży nie można lekceważyć. Rozważania te przechodzą w spory. O co? W grupie pierwszej o sposobach doskonalenia pracy ideowej — konkretnie i o sensu modyfikacji programu tzw. wiedzy obywatelskiej, czyli o rezygnacji z nadmiernego werbalizmu. Grupa druga wyklada swe poglądy na temat współzawodnictwa w warsztatach szkolnych, podnosząc do miana wzoru nie tylko pogoni za oceną, dalej postuluje rezygnację z modelu klasztoru w internatach, niosąc w efekcie dyscyplinę i porządek, zamiast wspólnej troski o wewnętrzną treść życia. Tak więc pobyt ministra Tułodzieckiego zamienił się w poważną rozmowę, w niektórych momentach uderzającą dojrzałością i rozwagą, nakazującą szacunek dla młodocianego partnera.

Organizacja życia obozowego miała w zasadzie być praktycznym rozszyfrowaniem samorządności, wskazówką do pracy w szkole, przełożeniem na język rozwiązań hasel teoretycznych. Bo jak dotychczas samorządność przeniesiona na grunt szkolny budzi wiele sprzeciwów. Więc gdzie są te granice, które nie ograniczają młodzieży grupowanej w związku, które równocześnie zakreślają w rozsądny sposób miejsce dla zaangażowanej działalności? Czy te granice należałoby sprawdzić do instynktownego omal wycucia? Czy też bez większego ryzyka można się pokusić o stworzenie wzoru?

Pytania — trzeba to przyznać — nie takie znowu łatwe. Co więc przyniosł dzień powszedni? Na początek wybory do Komitetu Obozowego, wybory demokratyczne, łącznie z usankcjonowaniem agitacji przedwyborczej. Ale po wyborach przyszyły poważne obowiązki. Do zadań łatwych nie należy zaktywizowanie 250 dziewcząt i chłopców, gdy wakacje, gdy słońce, woda, las i gdy koeudkacja. Wybory odbyły się rano, a zaraz po południu pierwszy zgrzyt, bo

oto chłopiec wyciąga koleżkę kartę pływacką z kieszeni i na dodatek bierze kajak akurat w czasie, gdy na maszynie nad jeziorem wisi czarna flaga. Należało chłopakowi przypomnieć regulamin, odczytać właściwy punkt z kar, słowem — postąpić przykładowo. Tak byłoby najprościej. Ale równocześnie zostało założone: precz ze schematami. I to nakazuje oryginalność. Ale jaką?

Sprawę bierze na warsztat Komitet Obozowy. Założenie: niech się wychowują. Nie tylko w pracy, nie tylko jako kelnerzy i kelnerki w stołówce, nie tylko przy układaniu chódnika we wsi Wilkasy, nie tylko w trybie deklaracyjno-entuzjastycznym. Niech się wychowują, bo podejmowanie odpowiedzialnych decyzji to przecież szkoła społecznej sprawiedliwości, szkoła wyboru kryteriów i zastosowania tych kryteriów do konkretnych przypadków. Kadra nie może sobie ułatwić życia. Chodzi o wyrugowanie z praktyki wychowawczej ducha pozornej odpowiedzialności za sprawy podrzędne i mało ważne. Młodzież potrafi bowiem doskonale odróżnić deklarację od praktyki, zwłaszcza deklarację i wsłobodpowiedzialność za siebie samych. A ta kategoria młodzieży szczególnie. Wszak właśnie w ZMS dużo, niezmiernie dużo mówi się o wsłobodpowiedzialności. Oboz ma być testem na dojrzałość. Również próba ognia. Sprawdzianem rozsądku, rozważań, ładu myślowego, także swego rodzaju inspirowania do działania. Po obozie rozrządzą się do szkół, każdy do innej i przypuszczalnie szkoła nie raz i nie dwa dostarczy wielo okazji do pójścia po rozum do głowy. W szkole nie można sobie pozwolić na wielkie ryzyko — sprawy są poważniejsze. Oboz jest więc taką okazją.

Trzeba było posłuchać tych deliberacji podczas obrad komitetu. I w zasadzie nawet gdyby zadziała fałszywa decyzja, gdyby należało ją zakwestionować z pozycji wychowawczego doświadczenia, rezultatem byłaby bez wątpienia sama troska o sprawiedliwość tej młodzieżowej Temidy.

Czy oboz skonstruowany nie ponrzetracał tej młodzieży w głowach? Nie sądzę. Sądzę natomiast, że nie tak nie ciąży na wychowaniu, jak werbalizm, jak referatowość, jak mechanika układania w tych młodych głowach smych słusznosci, a z punktu widzenia teoretycznego uzasadnionych tez. Ten oboz miał inny cel.

Teraz tylko rzeczka szkoły, rzeczka taktu pedagogicznego i zaufania do młodzieży, będzie podjął te doświadczenia i wspomagał organizację ZMS w jej działaniu.

JERZY KOCHAŃSKI



Zdjęcia: W. Jabłoński

PRZEZROCZA

barwne

pt.

„ZNAKI

DROGOWE”

Według Kodeksu Drogowego w konsultacji Min. Oświaty, zatwierdzone przez Min. Komunikacji dn. 8.V.1964 r. do nauki zagadnień ruchu pojazdów według obowiązującego programu szkolnego.

Każda klatka (zdjęcie) przezrocza posiada znak drogowy i sytuację dla danego znaku oraz omówienie w tekście. Układ ten pozwala na prowadzenie lekcji przez osoby nie mające przygotowania do zagadnienia.

CENY: 1 komplet rozm. 18 x 24 mm 175 zł
1 komplet rozm. 24 x 36 mm 239 zł

+ porto 10 zł
od przesyłki.

SPÓŁDZIELNIA „W I A R U S”
Warszawa, Pl. Komuny Paryskiej 4

Przy zamówieniach należność należy przesyłać na konto Spółdzielni nr 1543-6-338 NBP X OM Warszawa — Plac Inwalidów. K-237-0

zmiany dawno oczekiwane

Jednym z głównych zadań naszej szkoły jest wychowanie człowieka na miarę naszej epoki, człowieka, który będzie chciał i umiał tworzyć współzależność w tym największym przełomie wszystkich czasów, jakim jest socjalistyczne przeobrażenie społeczeństwa. Prawne i organizacyjne formy tak pojętego szkolnictwa znalazły odbicie w ustawie z dnia 15 lipca 1961 roku o rozwoju systemu oświaty i wychowania oraz w programie i projekcie założeń organizacyjno-programowych szkolnictwa zawodowego.

W dziejach szkolnictwa zawodowego jest to wydarzenie doniosłe z uwagi na pozycję, jaką sobie to szkolnictwo zdobyło w opinii społeczeństwa w ostatnim dziesięcioleciu. Szkoły zawodowe bowiem w okresie międzywojennym i po odzyskaniu niepodległości traktowane były przez społeczeństwo jako szkoły niższej kategorii, przeznaczone głównie dla młodzieży ubogiej i mało zdolnej. Dopiero podniesienie ich stanu organizacyjnego, programowego i kwalifikacji kadry nauczycielskiej oraz potrzeby rozwijającej się gospodarki narodowej dokonały przełomu i dziś szkolnictwo zawodowe kroczy w ciółwie naszego systemu szkolnego.

Założenia ogólne projektu stwierdzają konieczność przeprowadzenia reformy szkolnictwa zawodowego, podkreślając z naciskiem, że współczesność wymaga się od szkolnictwa zawodowego wysoko kwalifikowanych pracowników we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego.

Według projektu — system kształcenia zawodowego opiera się na wspomnianej wyżej ustawie, która postanawia, że robotnicy kwalifikowani, pracownicy i rolnicy kształceni będą w ZSZ, a pracownicy ze średnim wykształceniem zawodowym w technikum i liceach zawodowych. Przebudowę takiego systemu stanowią: 8-klasowa szkoła podstawowa, ZSZ lub SPR i liceum ogólnokształcące. Pełny rozwój moralny, intelektualny i fizyczny zapewnia wszechstronność wychowania i kształcenia. Przygotowanie zawodowe oparte jest na elementach wiedzy ogólnej i politycznej. Projekt zakłada jednolitość organizacyjną szkół w ramach określonego stopnia, jednolitość uprawnień absolwentów wszystkich szkół tego samego stopnia, drożność dalszego kształcenia się oraz udział zakładów pracy i instytucji w kształceniu zawodowym.

Nastąpiło więc od dawna oczekiwane uporządkowanie szkolnictwa zawodowego w odpowiednim stopniu organizacyjne, ściśle określenie uprawnień jego absolwentów, a co najważniejsze, zlikwidowano w ogóle ślepe uliczki przez stworzenie drożności, co posiada szczególne znaczenie dla dorosłych. Przewidziano osobne 2-3-letnie ZSZ dla młodzieży nie pracującej, odrębne dla pracującej i 2-letnie SPR. Podniesienie rangi SPR przez zrównanie ich z ZSZ i stworzenie absolwentom możliwości dalszego kształcenia się posiada sens nie tylko praktyczny, lecz i polityczny.

W zakresie średniego szkolnictwa zawodowego przewidziano technikum i licea zawodowe, odrębne dla kandydatów po różnym przygotowaniu, a nadto możliwość zdobywania kwalifikacji drogą eksternistycznych egzaminów dojrzałości. No cóż,

określić to trzeba chyba jednym zdaniem: osiągnięcie na miarę naszej epoki.

Cele wychowawcze szkoły zawodowej są takie same, jak w szkolnictwie ogólnokształcącym. Zakres kształcenia w szkole zawodowej obejmuje wychowanie moralno-społeczne, identyczne jak w pozostałych typach szkół; wykształcenie ogólne i polityczne; kształcenie zawodowe teoretyczne i praktyczne; wychowanie estetyczne i fizyczne.

Dobrze się stało, iż czynniki miarodajne podkreśliły wagę „wszechstronności kształcenia harmonijnie łączącego wykształcenie ogólne i zawodowe”. Minister W. Tułodziński zaznaczył, że „nowoczesna szkoła zawodowa powinna w swej części ogólnokształcącej być dobra, a nawet bardzo dobra szkołą ogólnokształcąca”, gdyż taka szkoła gwarantuje osiągnięcie wysokiego poziomu kultury umysłowej.

Zasada zbliżenia szkoły do życia znalazła swój wyraz nie tylko w uprządkowaniu wiedzy zawo-owej w warsztatach szkolnych i zakładach, lecz także w uutilitarnym potraktowaniu przedmiotów ogólnokształcących, które stają się, zupełnie słusznie, przedmiotami stosowanymi, posiadającymi praktyczne zastosowanie w życiu i zawodzie, bez zataczania oczywiście waleńców poznawczych, kształcących i wychowawczych w każdym z nich.

Nauczanie np. języka polskiego w ZSZ ma za zadanie nauczyć młodzież poprawnego i logicznego wypowiedziania myśli w mowie i w piśmie, potrzebne w działalności społecznej i zawodowej, „wdrażać do czytelnictwa wartościowych dzieł literackich pisarzy własnych i obcych”, zapoznać z tematyką dotyczącą życia młodzieży, stosunków międzyludzkich, życia kulturalnego w zakładach pracy, doniosłych wynalazków, sylwetek pisarzy, u-onych, produkujących inżynierów i robotników. W technikum i liceach zawodowych polonista przygotowuje nadto uczniów do samodzielnej pracy umysłowej i samokształcenia oraz przerabia z nimi „wybrane zagadnienia z teorii literatury, stylistyki, gramatyki i dziejów polskiego języka literackiego”. Dotychczas praktykowany schematyczny kurs historyczno-literacki z wkuwaniem życiorysów pisarzy, jawne przeprowadzanie analiz literackich ustąpi miejsca powiązaniu treści nauczania ze współczesnością.

Wychowanie estetyczne ma za zadanie nie tylko rozwijać kulturę życia codziennego, kształcić u młodzieży uutilitarny estetyczny w życiu codziennym i zawodowym. Zadaniem wychowania fizycznego jest „rozwijanie u uczniów szybkiej reakcji, uwagi, precyzji, ekonomii ruchów oraz zapobieganie ujemnym wpływom zajęć szkoleniowo-produkcyjnych na młodociany organizm. Jest ono również potraktowane pod kątem praktycznym dla dobra młodzieży i z korzyścią dla jej przyszłego zawodu, a więc nieco inaczej niż w szkole ogólnokształcącej.

To samo dotyczy pozostałych przedmiotów ogólnokształcących. Uprzywilejowane natomiast zostały takie przedmioty, jak matematyka, fizyka i chemia, z uwagi „na ich podstawową rolę w rozwoju współczesnej nauki, techniki i produkcji oraz w kształceniu robotników, kwalifikowanych rolników i pracowników”.

Wydaje się, że w liceach ekonomicznych wyraźnie zlekceważono znaczenie praktyki zawodowej. 4-tygodniowa praktyka (24 dni) daje bardzo mało. Może mieć ona wyłącznie charakter pasywny: uczeń obserwuje pracę w przedsiębiorstwie. A chodziłoby nam raczej o aktywny charakter praktyki: uczeń powinien sam wykonać pracę. Dłuższa praktyka, np. w ciągu całego okresu (10 tygodni), pozwoliłaby na uaktywnienie ucznia, co na pewno zrekompensowałoby się w dalszym etapie procesu szkolenia. Jestem przekonany, że praktyka w średniej szkole typu ekonomicznego jest bardzo ważna. I może nawet byłoby dobrze przyjąć następujące typowe rozwiązanie: każdy uczeń powinien kończyć najpierw zasadniczą szkołę handlową (z praktyką, np. 20 proc. zajęć), a następnie 3-letnie liceum ekonomiczne (z praktyką 10 proc. zajęć).

Bardzo słuszny wydaje się postulat, by w liceach ekonomicznych wykształceniem zawodowym objęto „oponowanie wiadomości i umiejętności z zakresu nowoczesnej techniki prac biurowych i obrachunkowych”. Z drugiej strony jednak w liceach dla pracujących problem ten odpada, w związku z czym można by skrócić o rok okres szkolenia. Podkreślniki i programy nauczania dla pracujących powinny być inne niż dla młodzieży, np. w podręczniku dla ucznia 15-letniego z zakresu przedmiotów ekonomicznych, autorzy posługują się często metodą przykładową. Dla dorosłych metoda ta jest niewłaściwa, chodziłoby raczej o bardziej precyzyjne ujęcie problematyki, oparte na doświadczeniach uczniów.

Nie wiadomo też, dlaczego tytuł technika związane z szkołami technicznymi, wyłączając np. szkoły ekonomiczne. Obniża to rangę pracownika o wykształceniu ekonomicznym.

Wydaje się słuszne, że w ZSZ język rosyjski jest nadobowiązkowy. Natomiast w technikum i w liceum zawodowym przyjęcie zasady, że drugi język obcy jest nadobowiązkowy nie jest właściwe, powoduje bowiem lukę w wykształceniu ogólnym w porównaniu z liceum ogólnokształcącym.

Istnieje obawa, czy licea ekonomiczne, np. przy programie z matematyki, będą właściwie potraktowane. W technikum zaakcentowano jako jedno z zadań programu matematyki: „wyrobienie umiejętności posługiwania się metodami matematycznymi oraz praktycznego zastosowania praw i wzorów matematycznych w przedmiotach ogólnokształcących”.

Należałoby to również zaakcentować w programie liceów ekonomicznych. Zastosowanie matematyki w naukach ekonomicznych jest powszechnie przyjęte.

sprawy które budzą wątpliwości

Analizując założenia organizacyjne i programowe projektowanej reformy szkolnictwa zawodowego trzeba stwierdzić, że wytyczne w zakresie celów i zadań wychowawczych oraz treści wykształcenia w szkole zawodowej idą po linii uwzględnienia najważniejszych elementów, niezbędnych do przygotowania przyszłych kadr. Podkreślając z uznaniem dążenie do usystematyzowania i ujednolicenia celów, zadań i zakresu wykształcenia w szkołach zawodowych, trzeba jednocześnie zauważyć, że niektóre sformułowania charakteryzują pewną statyczność, że brak im dynamizmu i ukazania dalszych perspektyw, które cechują nasze codzienne życie i nieustanny rozwój budownictwa socjalistycznego.

Niezmiernie ważne dla właściwego rozwoju szkolnictwa zawodowego jest ujednolicenie jego form organizacyjnych i uprawnień absolwentów szkół tego samego stopnia. Oparcie szkół zawodowych na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej z nowym programem nauczania warunkuje zmiany w okresie nauki i programie szkół zawodowych, nie stwarza jednak konieczności wprowadzenia zmian w nazwach średnich szkół zawodowych ani też dokonywania nowych przegrupowań przedmiotów, np. przesunięcia języków obcych do przedmiotów nadobowiązkowych.

Jeśli nowa reforma ma konsekwentnie iść po linii ujednolicenia struktury organizacyjnej, co niewątpliwie jest konieczne i pozytywne, to należy w procesie tym uwzględnić zarówno ustrój wewnętrzny, jak i formy zewnętrzne ogniw organizacyjnych.

Wprowadzenie podziału średnich szkół zawodowych na technika i licea zawodowe

budzi wątpliwość co do faktycznej jednolitości uprawnień absolwentów szkół tego samego typu, tym bardziej, że w założeniach organizacyjnych dla tego typu szkół zawodowych brak sprecyzowania tytułu zawodowego dla absolwentów szkół nie-technicznych. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia i uzupełnienia. Za utrzymaniem nazwy technikum dla wszystkich średnich szkół zawodowych przemawia i zasada jednolitości, i tradycja, wprawdzie nie wielokrotna, lecz ostatniego 20-lecia, w ciągu którego nazwa technikum zdobyła pełne prawo obywatelstwa.

Innym zagadnieniem budzącym wątpliwość jest sprawa języka obcego w zasadniczych szkołach oraz drugiego języka obcego w średnich szkołach zawodowych. Z uwagi na rozwijające się kontakty międzynarodowe i konieczność dalszego podnoszenia kwalifikacji, staje się rzeczą niezbędną utrzymanie języka obcego jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach zasadniczych oraz drugiego języka w tych szkołach, w których dotychczas obowiązywał, a nawet rozszerzenia tego obowiązku na te szkoły, w których by język drugi podniósł poziom przygotowania zawodowego lub ułatwiał dalsze kształcenie.

Zakładając, że realizacja postulatów drożności oraz konieczność umożliwienia absolwentom średnich szkół zawodowych jednakowego startu w zakresie podjęcia studiów wyższych.

Pewne niekonsekwencje w zakresie założeń programowych ujawnia projekt odnośnie do podziału przedmiotów na grupy. W zasadniczych szkołach przedmioty ogólnokształcące podzielone są na grupy matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych „ze względu na podstawową rolę matematyki, fizyki i chemii w rozwoju współczesnej nauki i produkcji”. W średnich szkołach zawodowych kształcenie zawodowe będzie się opierać wprawdzie na szerokim przygotowaniu matematyczno-przyrodniczym (wymienionym na pierwszym miejscu w projekcie) i ogólnotechnicznym, ale matematyka, fizyka i chemia tracą już dziwnym zbiegiem okoliczności swą podstawową rolę i są zaliczone do przedmiotów humanistycznych. Nie może tu być argumentem postulat ujednolicenia programów na poziomie wszystkich szkół średnich, gdyż szkoły zawodowe z istoty rzeczy muszą zachować swą specyfikę. Dotychczas wymienione przedmioty nie tylko formalnie, z racji przydziału do grupy drugiej, lecz także faktycznie pełniły w technikum i liceach zawodowych rolę pomocniczą w przygotowaniu zawodowym i takie miejsce trzeba by im przyznać w zestawie przedmiotów dla średniej szkoły zawodowej. Równocześnie przyczyni się to do jeszcze bardziej konsekwentnej realizacji zasady jednolitości w założeniach programowych szkolnictwa zawodowego.

5-letnie technikum!

Bardzo słuszne jest założenie, że wy- niar teoretyczny zajęć oświatowych nie może dziennie przekroczyć 6 godzin, to jest 6 lekcji plus przerwy. Większa liczba godzin lekcyjnych powoduje masowe przemęczenie ucznów i poważne obniżenie wyniku. Przy tym słusznym założeniu ekonomicznym, czy w 4-letnim okresie nauczania będzie w stanie zrealizować cel postulat: „Technikum i licea zawodowe zapewniają wykształcenie zawodowe do wykonywania funkcji technika lub równorzędnych oraz wykształcenie ogólne niezbędne do podjęcia studiów wyższych”. Obecnie absolwenci 5-letnich technikum ekonomicznych, byli słabiej przygotowani do egzaminów wstępnych na wyższe studia ekonomiczne, niż kandydaci z liceów ogólnokształcących i to zarówno z historii, geografii, jak i z matematyki czy języka obcego. Wydawałoby się bardzo słuszną zasadą maksymalnego ujednolicenia planów nauczania przedmiotów ogólnokształcących we wszystkich szkołach średnich. Obecnie przyjęcie absolwenta technikum ekonomicznego na studia niekierunkowe, np. techniczne, należy do bardzo sporadycznych wyjątków. W praktyce wykształcenie ogólne niezbędne do podjęcia studiów jest niewystarczające. Przy 4-letnim okresie nauczania w liceum ekonomicznym nie może być lepiej. Postuluję przeto 5-letnie liceum ekonomiczne, tym bardziej, że przede wszystkim chodzi nam o jakość, a nie ilość absolwentów.

Wydaje się, że w liceach ekonomicznych wyraźnie zlekceważono znaczenie praktyki zawodowej. 4-tygodniowa praktyka (24 dni) daje bardzo mało. Może mieć ona wyłącznie charakter pasywny: uczeń obserwuje pracę w przedsiębiorstwie. A chodziłoby nam raczej o aktywny charakter praktyki: uczeń powinien sam wykonać pracę. Dłuższa praktyka, np. w ciągu całego okresu (10 tygodni), pozwoliłaby na uaktywnienie ucznia, co na pewno zrekompensowałoby się w dalszym etapie procesu szkolenia. Jestem przekonany, że praktyka w średniej szkole typu ekonomicznego jest bardzo ważna. I może nawet byłoby dobrze przyjąć następujące typowe rozwiązanie: każdy uczeń powinien kończyć najpierw zasadniczą szkołę handlową (z praktyką, np. 20 proc. zajęć), a następnie 3-letnie liceum ekonomiczne (z praktyką 10 proc. zajęć).

Bardzo słuszny wydaje się postulat, by w liceach ekonomicznych wykształceniem zawodowym objęto „oponowanie wiadomości i umiejętności z zakresu nowoczesnej techniki prac biurowych i obrachunkowych”. Z drugiej strony jednak w liceach dla pracujących problem ten odpada, w związku z czym można by skrócić o rok okres szkolenia. Podkreślniki i programy nauczania dla pracujących powinny być inne niż dla młodzieży, np. w podręczniku dla ucznia 15-letniego z zakresu przedmiotów ekonomicznych, autorzy posługują się często metodą przykładową. Dla dorosłych metoda ta jest niewłaściwa, chodziłoby raczej o bardziej precyzyjne ujęcie problematyki, oparte na doświadczeniach uczniów.

Nie wiadomo też, dlaczego tytuł technika związane z szkołami technicznymi, wyłączając np. szkoły ekonomiczne. Obniża to rangę pracownika o wykształceniu ekonomicznym.

Wydaje się słuszne, że w ZSZ język rosyjski jest nadobowiązkowy. Natomiast w technikum i w liceum zawodowym przyjęcie zasady, że drugi język obcy jest nadobowiązkowy nie jest właściwe, powoduje bowiem lukę w wykształceniu ogólnym w porównaniu z liceum ogólnokształcącym.

Istnieje obawa, czy licea ekonomiczne, np. przy programie z matematyki, będą właściwie potraktowane. W technikum zaakcentowano jako jedno z zadań programu matematyki: „wyrobienie umiejętności posługiwania się metodami matematycznymi oraz praktycznego zastosowania praw i wzorów matematycznych w przedmiotach ogólnokształcących”.

Należałoby to również zaakcentować w programie liceów ekonomicznych. Zastosowanie matematyki w naukach ekonomicznych jest powszechnie przyjęte.

RUDOLF SZEWCIK
Rybnik

czy „lepsze” i „gorsze” szkoły?

W obecnej koncepcji programowej naszego szkolnictwa zawodowego na określenie zasługującego postulat drożności „zapewniający możliwość kształcenia się każdemu zdolnemu robotnikowi i rolnikowi kwalifikowanemu absolwentowi ZSZ, w technikum i liceach zawodowych, a następnie w szkołach wyższych” („Szkoła Zawodowa” nr 6 z 1964 r. artykuł ministra). Wprowadzenie w życie zasady drożności we wszystkich szkołach zawodowych łącznie z SPR likwiduje tzw. „ślepe uliczki” dla absolwentów wszystkich szkół zawodowych i oznacza możliwość dalszego kształcenia się wszystkich obywateli niezależnie od tego, w jakim typie szkoły rozpoczęli naukę. Fakt, że 1/3 przyszłych absolwentów średnich szkół zawodowych stanowić będą absolwenci szkół dla pracujących, oznacza możliwość zdobywania wykształcenia niezależnie od wieku i od warunków materialnych. Praktycznie rzecz biorąc, każdy będzie mógł się kształcić, jeśli mu chęć i ugodnienia na to pozwolą. Zasada drożności zapewnia duży awans zasadniczej szkole zawodowej, jest ona równoznaczna z przewyższeniem ostatniej bariery na drodze do pełnej demokracji szkolnictwa.

Na uwagę zasługuje również nowa sytuacja szkół przysposobienia rolniczego. SPR zdobywają uprawnienia zasadniczych szkół zawodowych i stają się podbudową 4-letnich technikum rolniczych i nierolniczych. Oznacza to zarówno ich awans jak i awans oświaty rolniczej. W niedalekiej przyszłości przyczyni się to do dźwignicia rolnictwa na wyższy poziom. SPR staną się wkrótce na wsłwoszczną szkołą na poziomie niepełnym średnim, pomogą w zwalczaniu zacołania w rolnictwie. Przygotują kadre wykwalifikowanych rolników, którzy zlikwidują tradycyjny system gospodarki według powiedzenia: „tak mój ojciec gospodarował i ja tak będę”.

W związku z tym, że SPR stwarzają możliwość dalszego kształcenia się na poziomie średnim, należy postulować na najbliższe lata bujniejszy rozwój wieczorowych i zaoczných technikum rolniczych. Naturalną bazą materiałową do technikum

wieczorowych i SPR powinny stać się PGR. Oczywiście PGR wzorowe. Można by przy nich organizować SPR jako szkoły przyzakładowe.

Przyjmując z zadowoleniem nowe koncepcje Ministerstwa Oświaty w zakresie szkolnictwa zawodowego, nie sposób jednak nie zwrócić uwagi na niektóre sformułowania wywołujące pewne zastrzeżenia. Niepokój budzi zapowiedź, że będą istnieć 2-3-letnie ZSZ oraz 4-5-letnie technika. Z tego sformułowania wynika, że będziemy mieć ZSZ i technika o krótszym i dłuższym cyklu nauczania, co oznacza, że będą szkoły zawodowe wypuszczające absolwentów o niższym i wyższym poziomie — szkoły lepsze i gorsze.

Obrońcy lansowanej koncepcji odpowiadają, że jedne zawody są trudniejsze, inne łatwiejsze do oponowania. Zapewne słusznie, ale czy przedmioty ogólnokształcące i pomocnicze absolwent oponuje w tym samym stopniu w ciągu lat 2, co w ciągu 3 lat? Czy wychowawcze i obywatelskie oddziaływanie szkoły w ciągu lat 2 będzie miało taką samą siłę, co oddziaływanie w ciągu 3 lat? Na pewno, nie. Zatem cykl nauczania we wszystkich ZSZ i technikum powinien być jednakowy.

U podstaw nowej reformy szkolnej leży słuszną zasadą: jednakowe wykształcenie ogólne i obywatelskie dla wszystkich młodzieży tego samego szczebla nauczania. A więc szkoły średnie, tak ogólnokształcące jak i zawodowe, powinny dać młodzieży te same wiadomości ogólne.

W przeciwnym razie absolwenci szkół zawodowych będą odpadali przy egzaminach na wyższe uczelnie, gdyż nie dorównają absolwentom szkół ogólnokształcących pod względem zakresu wiedzy ogólnej. Średnia szkoła zawodowa oprócz zawodu powinna dać zakres wykształcenia ogólnego równy wykształceniu, jakie uczeń odbiera w liceach ogólnokształcących. Z tych względów nauka we wszystkich technikum i liceach zawodowych powinna trwać co najmniej 5 lat, a we wszystkich ZSZ — 3 lata.

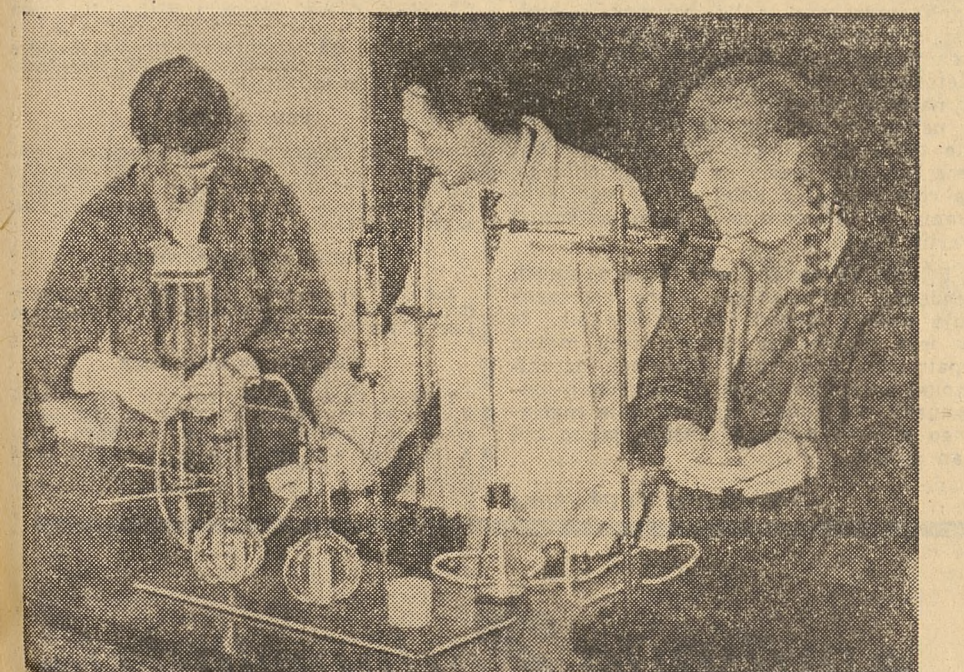
JAN GAJDA
Kuluszki

DO CZYTELNIKÓW!

Od października 1964 r. tygodnik „POLITYKA” publikować będzie ważny cykl historyczny pt. „POLSKA PO WRZEŚNIU 1939”. Znajdziecie tam:

- historię utworzenia rządu emigracyjnego
- dzieje Polaków pod okupacją i na uchodźstwie
- opis tworzenia formacji polskich w kraju i za granicą
- historie dyplomacji polskiej w czasie II wojny światowej
- dane o formowaniu się ruchu oporu
- oraz inne problemy z najnowszej historii Polski.

DANUTA SMETANA
Dębica



Cwiczenia w szkolnej pracowni chemicznej Technikum i ZS Przemysłu Papierniczego w Jeziornie k. Warszawy



W szkolnym sklepiku wszystko można kupić
Zajęcia: Cz. Górski



Na zdjęciu: słuchacze Państwowej Szkoły Technicznej MPC w Warszawie podczas zajęć w pracowni podstaw elektroniki. Cwiczenia prowadzi inż. Grewkowicz
Fot. Cz. Górski

Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół

Informuje KOLEGÓW DYREKTORÓW (KIEROWNIKÓW) oraz NAUCZYCIELI szkół ogólnokształcących i zawodowych

ŻE OSTATNIO UKAZAŁO SIĘ WIELE NOWYCH POMOCY NAUKOWYCH.

• Już są do nabycia:

- GENERATORY Van de Graaffa;
- GALWANOMETRY uniwersalne z 16 wymiennymi skalami do pomiaru napięcia i natężenia prądu;
- NOWOCZESNE KOMPLETY DO DOŚWIADCZEŃ Z MECHANIKI wraz z drewnianym pudłem posiadającym gniazda przystosowane do przechowywania poszczególnych elementów;
- SPREŻYNY DO RUCHU HARMONICZNEGO;
- NOWE MODELE DOMOWYCH INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH 6 i 220 V (przy instalacji 220 V jest licznik);
- NOWE MODELE LAMP ŁUKOWYCH CLASSENA;
- BRYŁY GEOMETRYCZNE z tworzyw sztucznych (wleśolany pełne, wałce i stożki z przekrojami poprzecznymi i osłowym, gniazdosłupny rozcięte na trzy osłoslupny);
- MODELE MIEJSCA GEOMETRYCZNEGO PUNKTÓW, z których dany odcinek widać pod danym kątem;
- WZORY ŁĄCZNIKÓW; — WZORY POŁĄCZEŃ;
- SKAŁY — GRANIT — WAPIEŃ — PIASKOWIEC.

Oprócz wymienionych nowości Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Szkół „CEZAS” — dysponują szerokim asortymentem POMOCY NAUKOWYCH wymienionych w zestawie określającym normy wyposażenia szkół.

K-247

OGŁOSZENIA DROBNE

DZWONKI szkolne elektryczne naprawia wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy — Banasik, Katowice-Szopienice, ul. Sienkiewicza 2. K-15-O

KORRESPONDENCYJNE LEKCJE języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68 P 132-0

ESPERANTO umożliwia nawiązanie przyjacielskich kontaktów korespondencyjnych z całym światem już po kilkunastu godzinach. Informacji o kursach korespondencyjnych i samouchywnych udziela oraz prowadzi sprzedaż samouchywnych, podręczników, słowników itp. Polska Związek Esperantystów, Warszawa, Nowy Świat 27. P 248-0

CZARNA PORZECZKA, 3-letnia, odmiana „Goliat”, bardzo plenna, oferuje Spółdzielnia Uczniowska Liceum Pedagogicznego w Białym Podlaskim. Cena krzewu 5 złotych. Prosimy o podawanie konkretnie poczty zamawiającego. K 246-0

PUNKT SPRZEDAŻY drzew owocowych, ozdobnych, Zory kolo Rybnika, telefon 132, wysła na zamówienie pisemne szkolom. Polecamy krzewy żywofitowe-ozdobne kwitnące, czarna porzeczka jadalna, topole, szybko rosnące, winorośle, byliny, kwiaty zimotrwałe. K 235-0

KOMUNIKAT

Dyrekcja Studium Nauczycielskiego Szkolnictwa Rolniczego w Brwinowie—Pszczelince przyjmuje kandydatów na rok szk. 1964/65 na dwuletnie studia o kierunku wychowania internatowego z dodatkową specjalizacją w zakresie gospodarstwa domowego dla kobiet i zajęć technicznych dla mężczyzn. Przy S.N. jest internat i stołówka. Słuchacze mogą ubiegać się o stypendium. Podania należy składać do dnia 28 września br. w Dyrekcji Studium w Brwinowie k./Warszawy, ul. Pszczelińska 88. Telefon 55-91-25. K-238

